

# Mniszka w Jarosławskim i Cieszanowskim.

---

Pokazało się, że nawoływania „Sylwana“ w artykułach jak „Gore“ i t. p. nie były zbyteczne, gdyż mniszka w ostatnich latach istotnie zrobiła postępy.

Szczegółowe sprawozdanie i opisanie granic tegorocznego pojawienia się mniszki w powiatach jarosławskim i cieszanowskim, będzie zapewne należeć do osobnego referenta i organów inspekcji leśnej, nadmieniam więc tylko kilka spostrzeżeń miejscowej natury.

Rójka motyli zaczęła się u nas wcześniej, bo około 10. lipca. Wtedy widywaliśmy tylko pojedyncze okazy mniszki, później przybywało ich coraz więcej; najliczniejszy wylęg z poczwarek odbył się między dniem 17. a 24. lipca. Odtąd pojawienie się owadu — wyzbierawanego ciągle — poczęło słabnąć a dzisiaj należy już do rzadkości. Mniszka koncentrowała się najliczniej tylko w pewnych kępach, najczęściej na kraju lasu, a nie zaś wewnątrz zacisznych i zwartych drzewostanów.

W tutejszym rewirze Maczugi znalazła się na przerzedzonym i naprzeciwko północno-zachodnim wiatrom wysuniętym pasie 80—100-letniego lasu sosnowego, gdzie uzbierano 23885 motyli (około 60% samic, 40% samców).

W Nowejgrobli zjawiała się przedewszystkiem na podmokłym i na kępinach stojącym drzewostanie źle rosnącej sosny, a stąd dopiero usiłowała naokół się rozszerzyć. Uzbierano jej tam z górą 61000 sztuk.

Z kilku złapanych i uwięzionych dla badania gąsienic, otrzymałem dwie samczki, których odwłok bezpośrednio po wylęgu z poczwarek już był wypełniony jajami. Byłoby to potwierdzeniem znanego dziwioródtwa — jeżeliby jaja te istotnie były płodnymi, o czym dotąd nie miałem sposobności się przekonać.

Niemiłe i przykre dla rolników ulewy i śloty, zwłaszcza po połowie lipca tego roku, działały bardzo korzystnie i na rękę przy tępieniu mniszki. Po nocnej zawierusze i ulewnym deszczu dnia 23. lipca, widać było wiele motyli strąconych i przybitych do ziemi, co zrobiło znaczną szcerbę w szeregu naszych nieprzyjaciół — a to nawet w tym razie, gdyby nie przyszło uwzględnić przeszkód, jakie czas burzliwy i słotny mógł stawić w rójce i parowaniu się owadu.

Mimo tego wszystkiego byłoby zapewne conajmniej błędem, ograniczać się w obecnym wypadku na działanie samej przyrody. Że jednak klimat nasz dość ostry, może zarówno chwilowo sprzyjać, jak i tamę kłaść zbytlicznemu rozmnożeniu się niektórych szkodników lasowych. mieliśmy tutaj przykład na trądzie sosnowym [*Lophyrus pini* (*Tenthredo*)], który w r. 1894 zjawiał się w wspomnianym rewirze Nowagrobla. Przeszło 200 morgów lasu rębego uszkodziły i objadły gąsienice trądu — w sposób ogólnie znany — tak, że po skończonem żerowaniu gąsienic, konary utraciły większą część szpilek i barwę zieloną.

Podróżni jadący koleją jarosławsko-sokalską, pytali ze zdziwieniem, czy las jest po pożarze.

Kłęska ustąpiła jednak tą razą na czas, za przemożnym wpływem przyrody.

Wczesny przymrozek jesienny zastał wszystkie gąsienice na drzewach i wygubił je, zanim zdołały się ukryć pod ściogłą leśną.

Z następną wiosną już nie było ani śladu, trądu, a las zazielenił się na nowo.

Występująca w tym roku na tychże samych miejscach groźna mniszka, zdaje się być w związku z poprzednim szkodnikiem.